

Irena Jarocka Trudno uwierzyć, że to już...



Z profesorem informatyki, Michałem Sobolewskim poznali się ponad 35 lat temu, wtedy jeszcze w Leningradzie

Ostatnia droga wielkiej polskiej piosenkarki. Pożegnali ją mąż, córka, rodzina, przyjaciele i tłum wiernych fanów

Gondolierzy znad Wisły”, „Kawiarenki”, „Motylem jestem”... Niestety tych przebojów nigdy nie usłyszymy już w jej wykonaniu na żywo. Jedną z najwspanialszych polskich artystek, zmarła w Dniu Babci w wieku 66 lat Irena Jarocka, została pochowana na warszawskich Starych Powązkach. Tuż obok Czesława Niemena i Katarzyny Sobczyk. Tłumy warszawiaków i fanów z całej Polski towarzyszyło rodzinie oraz przyjaciółom w ostatniej drodze piosenkarki. Urna z prochami pani Ireny została złożona w katakumbach. Na tablicy czytamy: „śpiewając miłuję”. Setki osób wpisywało swoje pożegnania w Księdze Gości na oficjalnej stronie internetowej piosenkarki. Pełne żalu, tęsknoty, ciepła i wyjątkowych wspomnień.

Wzruszające podziękowanie męża

Mąż pani Ireny, Michał Sobolewski, postanowił odpowiedzieć na wzruszające słowa fanów piosenkarki. „Jestem pod wielkim wrażeniem ogromu miłości płynących z Waszych wpisów w Księdze Gości Ireny. Jak i Wy czytałem je nocami, również dla Ireny. Dziękuję z głębi serca za Waszą przyjaźń i oddanie. Irena śpiewając miłowała wszystko, co piękne: ludzi, przyrodę, wszechświat. Rozsiewała wkoło siebie to, co do niej stale płynęło od nas wszystkich: ciepło, uśmiech, miłość. Dlatego też w ostatnich miesiącach była stale spokojna i promieniująca unikalnym ciepłem, bo czuła dobitnie naszą miłość – napisał pan Michał



Żegnając panią Irenę rodzinę wspierali na pogrzebie przyjaciele i fani piosenkarki



▲ Dla Michała Sobolewskiego (po prawej) to tragiczne chwile

dzień po pogrzebie żony. „Tak naprawdę do 17 sierpnia 2011 roku nie wiedzieliśmy nic o jej chorobie. W tym dniu diagnoza był zaskakująca: natychmiastowa operacja lub śmierć we śnie ze względu na duży obrzęk mózgu. Początkowo Irena odrzuciła możliwość operacji, już wtedy rozumiała, że spełniła rolę w kolejnej fazie życia. Jednak na moją prośbę zgodziła się na operację, która miała miejsce następnego dnia, w dniu jej urodzin. Później powiedziała mi, że zgodziła się na operację po to, by mieć czas by w spokoju pożegnać się ze mną” – dodał, a jego podziękowanie za wpisy internautów zrobiły na fanach ogromne wrażenie. Do dziś ciągle wracają na stronę artystki, dzielą się emocjami, piszą wiersze. I wracac zapewne będą jeszcze długo, bo z nagłą chorobą i odejściem pani Ireny, osoby aktywnej scenicznie, pełnej energii i dobroci, świeżo upieczonej babci trudno się jej oddanym fanom pogodzić.

Była szczęśliwa, bo wróciła do Domu

Piosenkarka przed dwoma laty zdecydowała się na powrót do ojczyzny. Po kilkudziesięciu latach spędzonych w Stanach Zjednoczonych kupiła w Warszawie mieszkanie. Wkrótce chciała z mężem wybudować wymarzony przez nich dom. – Mieszkałam w wielu miejscach ale zawsze moim portem docelowym była Polska, zawsze do niej tęskniłam,

chciałam wracać. Kocham zapach polskiej wiosny, jesieni – mówiła pani Irena w jednym z wywiadów. Jej menedżerka i przyjaciółka, Agnieszka Pasternak dbała, by polska publiczność na nowo rozkochała się w Irenie. W zeszłym roku nagrała nawet duet z Michałem Boltonem, dołączając słynnego amerykańskiego muzyka do imponującej listy jej występów z największymi światowymi gwiazdami m.in. Aza Navonem, Legrandem, Abba, Suzi Quatro czy Mirelle Mathieu.

Nie zdążyła nacieszyć się wnukiem

Także prywatnie życie Ireny Jarockiej układało się zgodnie z jej marzeniami. Od ponad 35 lat była niezmiennie szczęśliwie zakochana. – Ja jestem wierną dziewczyną. To jest wprawdzie mój drugi mąż, ale mam czyste sumienie, że nie robiłam niczego, co dało by pożywkę dla skandalu – mówiła wiosną zeszłego roku. A kiedy w maju ubiegłego roku, jej jedyna córka 30-letnia dziś Monika uczyniła panią Irenę po raz pierwszy babcią, piosenkarka podwójnie cieszyła się każdym nowym dniem życia. – Teraz czekała na to, jak Radley skończy roczek, zacznie chodzić i będzie mogła pójść na spacer. I pokazać mu miejsca z jej dzieciństwa – opowiada jej bliska przyjaciółka.

Dla swoich przyjaciół i fanów na zawsze pozostanie skromną i uśmiechniętą Irenką, ciepła ko-

bieta, która potrafiła tworzyć wokół siebie niepowtarzalny klimat radości, optymizmu i miłości. Pozostanie również piękną kobietą, która – jak żartobliwie mówiła o sobie – nie miała czasu na operacje plastyczne, ale na szczęście życie oszczędziło jej starzenia się. Z roku na rok wyglądała pięknie a jej talent, rozkwitał z każdym koncertem.

– Zawsze kojarzyła mi się z z uśmiechem – wspomina artystkę jej kolega po fachu Stan Borys. Z kolei Andrzej Kopiczyński, aktor, z którym w 1976 roku wystąpiła w filmie „Motylem jestem czyli romans czterdziestolatka” opowiada, że dla niego to była „ciepła, kochana osoba”. Nagła choroba – śmiertelny guz mózgu – i przedwczesne odejście zaledwie po 5 miesiącach od diagnozy, zabrały jeden z najszlachetniejszych i najcieplejszych polskich głosów. Od nas zależy jak długo pozostanie w naszych sercach.

„tak jakby poszła na zakupy...”

„W czasie tych ostatnich, przepojonych miłością pięciu miesięcy nauczyliśmy się razem więcej niż przez poprzednich trzydzieści pięć lata naszego wspólnego życia: istniejemy poprzez miłość. Był to najpiękniejszy okres naszego życia. Irena zawsze istnieje, jest teraz dla mnie nieobecna na chwile, tak jakby poszła na zakupy...” – kończy swoje pożegnania na stronie internetowej żony Michał Sobolewski. **RB**

Przyjaciele złożyli jej hołd



▲ Maria Szablowska wspomina rozmowy, nie tylko te zawodowe



▲ Stan Borys wierzył, że koleżance uda się wygrać z chorobą



▲ Halina Frąckowiak – rok temu wystąpiły razem na scenie



▲ Na pogrzebie nie zabrakło też Wojciecha Gassowskiego



Urnę z prochami piosenkarki złożono na Starych Powązkach



Córka Monika na pogrzeb mamy przyleciała z USA